№ 257. Kraków 8. Listopada — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 listopada.

O podatku domowym z czynszów w mieście Krakowie.

I.

Dzień 1szy listopada b. r. jest terminem, od którego wedle reskryptu Rady Administracyjnéj W. Księstwa Krakowskiego z dnia 3go października r. b. do L. $^{12,981}/_{850}$, w Dzienniku Rządowym miasta Krakowa i Jego Okręgu N. 183 i 184 ogłoszonego, *„zaprowadzenie podatku domowego klasy-„cznego i domowego z czynszów, w Okrę-„gu Krakowskim już na rok administra-„cyjny 1852, tj. od dnia 1go listopada „1851 nastąpić ma, nawzajem zaś od téj „epoki ustają dotychczasowe podatki cią-„żące na posiadłościach domowych“*.

Dzień przeto 1szy listopada r. b. był i jest dla kontrybuentów Okręgu Krakowskiego, a mianowicie dla właścicieli domów w Krakowie, epoką pod kilku względami niezmiernie ważną.

Raz dla tego: że z dniem tym, ustawać mają podatki, które dotychczas z domów swoich opłacali.

Drugi raz dla tego: że z dniem tym obowiązani będą opłacać nowe.

Trzeci raz wreszcie dla tego: że z dniem tym, w stósunku ich do skarbu publicznego jako kontrybuentów, zachodzi zmiana roku administracyjnego, rachowanego dotąd w Krakowie, od 1go stycznia do ostatniego grudnia każdego roku, a mającego być odtąd rachowanym, od 1go listopada do ostatniego października każdego roku.

Zmiany te pociągają za sobą jak widzimy, zupełne prawie przeobrażenie cyfer każdego nieledwie domowego etatu, każdego pojedyńczego obywatela, cyfer głównie „wydatku“, i dla tego téż nic dziwnego, że samo ich zapowiedzenie, zakłopotało wszystkich, i u wszystkich obudziło chęć zoryentowania się mniéj-więcéj, na polu czekającéj ich przyszłości, że wszyscy dzisiaj w Krakowie chcieliby wiedzieć jak się mają wziąść iżby nie uchybić nowym przepisom; tudzież że wszyscy chcieliby znać wysokość czekających ich opłat.

Tymczasem wyznać musimy, że z pomiędzy wszystkich interessowanych, bardzo tylko mała liczba jest takich, co się z przepisów dotąd w téj mierze ogłoszonych, zoryentować w przyszłości zdołali; jeszcze mniejsza liczba takich, co wiedzą, jak się wziąść, żeby nowym przepisom zadosyć uczynić; niema zaś pomiędzy nimi nikogo, coby już nie o cyfrze, ale nawet o stósunku czekającéj go opłaty, mógł coś pewnego powiedzieć.

Jakaż może być przyczyna téj powszechnéj niewiadomości? zkąd płynie taka uniwersalna i wszystkich niepokojąca niepewność, w przedmiocie, który z natury swojéj jako „podatkowy“, powinien być odpowiedniemi przepisami tak jasno i stanowczo określony, iżby nikogo, pod względem, „*co mu należy robić*“? u najmniejszéj nie zostawiał niepewności?

Powszechnéj owéj niewiadomości i niepewności o któréj mówimy dwie, główne jak nam się przynajmniéj zdaje, znachodzą się przyczyny.

Pierwsza: pora i forma promulgacyi dotyczących nowych przepisów.

Druga: ich treść, nieokreślająca nic z tego, na czém wszystkiém zależy, w sposób jasny i stanowczy.

Co do przyczyny pierwszéj: Reskrypt Rady Administracyjnéj, na wstępie artykułu tego cytowany, nosi datę 3go pazdziernika r. b.; ogłoszony został w Dzienniku Rządowym z dnia 7go października, rozdany zaś abonentom tego dziennika, dopiero około dnia 16go października r. b., a zatém na dwa zaledwie tygodnie przed terminem, od którego wszystkie powyżéj wymienione zmiany, zaprowadzone być mają. Kontrybuenci przeto, których nadto bardzo tylko mała liczba abonuje Dziennik Rządowy, dowiedzieli się na kilkanaście dni zaledwie przed terminem, że z d. 1go listopada przestaną płacić podatki dotąd opłacane, w miejsce zaś ich, że opłacać powinni nowe. — Gdyby przepisy rozkładu i poboru nowych podatków dotyczące, były jasne i stanowcze, czas ten byłby i wtedy nawet, śmiało powiedzieć można za krótki, do dopełnienia wszystkich formalności, z przejściem do zupełnie nowego systematu podatkowego połączonych. Tém niedostateczniejszym przeto musiał być i jest w położeniu, gdzie przepisy te nie czynią zadość powyższemu warunkowi, gdzie przeto do ich zrozumienia, objaśnień, wykładu i rozstrzygnięcia mnogich wątpliwości potrzeba. Jak dalece to, co pod względem niejasności przepisów o których mowa, piszemy, jest prawdą, dowodzi najlepiéj okoliczność, że się już potworzyły industrye, podejmujące się za opłatą, wyręczać obywateli w sporządzeniu nakazanych fassyj, dla większéj części kontrybuentów zupełnie niezrozumiałych, a zatém podejmujące się wyręczać obywateli w czynnościach, które, gdyby jak należy były objaśnione, każdy sam bez narażenia się na nowy i uciążliwy wydatek, dopełnićby mógł i powinien. Czas przeto, między ogłoszeniem nowych przepisów, a terminem do ich wykonania zostawiony, był obok niejasności tych ostatnich, za krótki, iżby przepisy te zrozumiane i dopełnione być mogły.

Tymczasem jak się z brzmienia zacytowanego na wstępie Reskryptu Rady Administracyjnéj przekonywamy, Rada Administracyjna mogła tę niedogodność usunąć, gdyby kontrybuentów *„wcześniéj nieco“* o tak radykalnéj zmianie systematu podatkowego, zawiadomiła była. W reskrypcie albowiem wspomnionym znajdujemy: „*że zaprowa-„dzenie w samém mieście Krakowie i je-„go przedmieściach, podatku domowego „klassycznego i domowego z czynszów, „poruczoném zostało Radzie Administra-„cyjnéj, za pośrednictwem Rady miasta „Krakowa, reskryptem Komissyi Guberni-„alnéj z dnia 12go października* **roku „zeszłego** *do L 200*“; od dnia przeto 12go października 1850, do dnia 3go października 1851 roku, *upłynął rok cały*, w którym kontrybuenci miasta Krakowa, mogli i powinni się byli dowiedzieć o tém, o czém się dziś dopiero na kilkanaście dni przed terminem dowiadują.

Ale niedosyć na téj zwłoce, w zawiadomieniu kontrybuentów o tak ważnych dla nich zmianach. Rada albowiem miejska, „*za pośrednictwem któréj*“, zaprowadzenie nowego podatku w mieście Krakowie dopełnioném być było powinno, usunęła się jak dotąd od wszelkiego w téj mierze „*pośrednictwa*“, a przynajmniéj niema żadnego dowodu, iżby się do przeprowadzenia téj reformy przyłożyć z swéj strony chciała. W reskrypcie Rady Administracyjnéj na początku cytowanym czytamy: „Rada Ad-„ministracyjna ogłaszając niniejsze przepisy, „wzywa zarazem właścicieli domów, do spo-„rządzenia i podania opisów domów i ze-„znania czynszów *w sposób, instrukcyą „udzielić im się z strony Rady m. Krakowa*, „mającą, wskazany.“ Rada więc Administracyjna zapowiedziała wyraźnie, że do sporządzenia i podania opisów domów etc. Rada miasta Krakowa, ma „*z swéj strony*“ udzielić kontrybuentom właściwą instrukcyą. Tymczasem kontrybuenci, żadnéj do dziś dnia „*z strony Rady Miasta*“ nie odebrali instrukcyi. Rada miasta rozesłała tylko właścicielom domów instrukcyą „*z strony*“ W. Ministeryum Skarbu w Wiedniu dnia 26go czerwca 1820 roku wydaną, którą to właśnie instrukcyą, instrukcyą „*z strony własnéj*“ wydaną, objaśnić i dopełnić była powinna. Że Rada Administracyjna, zapowiadając, udzielenie instrukcyi „*z Strony Rady miasta Krakowa*“, nie miała na mysli, instrukcyi w Wiedniu wydanéj, ale instrukcyą władzy miejscowéj, tamtę dopełniającą, dowodem tego najlepszym jest okoliczność, że Rada Administracyjna instrukcyą Wiedeńską, „*tę samą*“, którą Rada Miejska „*powtórnie*“ między właścicieli rozesłała, do Dziennika Rządowego, a raczéj do reskryptu swego z dnia 3go października dołączyła, a zatém zapowiadając nową jeszcze instrukcyą, niemogła mówić o téj, którą sama już rozsyłała, ale o téj, która dopiero „*z strony*“ Rady miasta Krakowa, napisaną i rozesłaną być miała i być

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ROMANCERO
przez Henryka Heine.

Dowcipną i trafną zrobił uwagę recenzent *Romancera* w Gazecie niemieckiéj wrocławskiéj powiadając: że przekleństwo ciążące na Izraelu, przekleństwo niestarte ani ateizmem, ani emancypacyą, ani rewolucyami, ocaliło przecież trzy głowy tego potępionego narodu. One to skupiły w sobie wszystkie błogosławieństwa, jakie mogły na ten naród spłynąć. I tak, Rotszyld błogosławiony dzwiękiem złota; Meyerbeer dźwiękiem tonów; a Heine dźwiękiem mowy. Przychylenie się Rotszylda do jakiéj pożyczki, nowa opera Mayerbeera, nowa książka Heinego, oczekiwane są z nieutuloną tęsknotą.

W rzeczy saméj, niespodzianką było w świecie literackim i nieliterackim, kiedy wieść się rozeszła, że Heine, którego nazwano *Arystofanym umierającym*, a który nie żartem od lat czterech niewstaje z łóżka, i codzień myśli, że skona w boleściach — kiedy ten Heine — uprzywilejowany humorysta niemiecki — ogłosił nową książkę pieśni pod napisem: *Romancero*. Pokazało się z tego, że poeta ów ma najszczęśliwszą organizacyą; jeżeli bowiem choroba odjęła mu władzę w rękach i nogach, jeżeli pierś niemoże się podnieść nawet westchnieniem, a serce bije słabo, bardzo słabo, a niekiedy i całkiem bić przestaje; tedy głowa posiada zupełną siłę życia, wyobraźnia w niéj igra swobodnie, sarkazm, dowcip zimny i ostry jak koniec szpilki lub sztyletu jawi się na zawołanie; a jeżeli nie zawsze słucha go boskie natchnienie, które na nieszczęście nielubi sobie obierać muzgu za przybytek — tedy niebrak mu ani kolorytu stylu, ani tajemnic sztuki, ani szczególnych zwrotów, ani wesołego humoru, który igra ze wszystkiem, szydzi z wszystkiego, choćby nawet z tego ponurego posłańca wieczności, stojącego często u wezgłowiu jego łoża. — Wiemy, że źródłem poezyi, jeżeli ta ma być nieśmiertelną pociechą ludzi szukających rozkoszy serca i wzniesień ducha, wśród posępychu i płaskich rzeczywistości, jest albo gorąca wiara, albo miłość kochanki, kraju, zgoła zapał do czegoś wzniosłego i umiłowanie czegoś. Chciawszy więc podług téj kategoryi ocenić naturę poetycznych utworów Heinego, bylibyśmy w nielada kłopocie: a to z prostéj przyczyny, że w śpiewaku Romancera, ciągle przebija pogarda dla tego, co go otacza, jakieś nawyknienie do sztucznego igrania z wszystkiemi żywiołami, tak z przeszłością jak z przyszłością, tak z historyą jak z naturą, tak z uczuciami patryotyzmu, jak z najświętszemi tajemnicami natury człowieczéj. Są to w ogóle znamiona téj szumnéj a pustéj teoryi: sztuka dla sztuki, która na tém się zasadza, aby chimeryczne urojenia postawić w miejscu rzeczywistości i prawd moralnych; a najbardziéj, iż w pretensyi swojéj do plastyczności greckiéj, stała się całkiem zmysłową, nawet brudnie cielesną. Ostatnia ta cecha głównie charakteryzuje poezye Heinego; malując same tylko obrazy i postacie cielesne, nieumie je ubrać w tę *wstydliwą nagość*, jak to umieli dawni Grecy, mistrze poezyi i sztuki, ale z całą lubieżnością bezwstydu rzuca je przed oczy czytelnika, prawdziwie jak ten stary rozpustnik, który niemogąc używać, lubi przynajmniéj mówić o rospuscie. — Co zaś najbardziéj uderza, a na co krytycy olśnieni jego talentem, niezwrócili uwagi, to szczególniejsze uwielbienie, uidealizowanie nawet loretki i gryzetki paryskiéj. Zdaje się, że Heine nigdy w życiu nieznajdował się w towarzystwie kobiet dobrze wychowanych; dziewica czystości anielskiéj, matka i żona, któréj całe życie jest ofiarą — to są przedmioty za niskie dla jego humorystycznych trelów. — Niedziwmy się, kto nie wiedzieć jakiemu Bogu służy, ten musiał stracić jeżli nie pojęcie, to niezawodnie poczucie moralnego piękna. Musi to być uderzającem, kiedy recenzent Wrocławskiéj gazety, tak się wyraża z tego względu: W dawniejszych swoich utworach Heine używał niekiedy wyrażeń, przed któremi zadrzała nieraz moralna i towarzyska przyzwoitość; z témwszystkiem nigdy nie był ciężki, nigdy bezwstydny, chociaż lubieżny. — Dawniéj wyrażenia zbyt nieosłonione, zwroty, dowcipy ślizgały się, skakały, pląsały na rozkaz wszechwładnego jeniuszu; w teraźniejszych czuć często przymus i gwałt uczyniony językowi. Wszędzie maluje obrazy najbardziéj obnażone, najbrudniejszemi farbami. Chciawszy czytelników o téj prawdzie przekonać, potrzebaby przytaczać wyrażenia i strofy; ale wzgląd na przyzwoitość uczynić tege niedozwala. Wszakże niepodobna pominąć jednego wiersza pod napisem: *Dwaj bohatyrowie*; — a to z powodu, iż nas Polaków obchodzi bardzo z bliska. Dajemy go w treści, ale bardzo obciętéj, ponieważ nie radzibyśmy obrazić uczciwych uszu. Poeta wystawia żyjących w wiejkiéj biedzie, o jedéj duszy i koszuli, dwóch przyjaciół Krapulińskiego i Weszlapskiego — *Polen aus der Polackei*, kochają się oni jak Achilles z Patroklem, Dawid z Jonatanem, i siedzą przy kominku przy pączu nieosłodzonym i nieocytrynionym. Pierwszy mówi: Och! żebym tu miał w Paryżu mój kożuch niedzwiedzi i moją szlafmycę, która w Ojczyznie została! — Na to odrzekł drugi: Prawdziwy z ciebie szlachcic, zawsze myślisz o Ojczyznie, o kożuchu i szlafmycy..... Ale — powiada — nietraćmy nadziei — jeszcze powstanie niejeden bohater równie sławny jak Sobieski, Szelmufski, Umiński, Eskrokiewicz, Szubiaski i wielki Eseliński!

Przyznać potrzeba, że takie naigrawanie się z nieszczęścia, nigdy podobnoś nieskaziło pióra żadnego poety. Od czasu listów Woltera do Fredryka W. i Katarzyny tyle cynizmu nikt nieokazał — lubo z drugiéj strony możnaby tém uniewinnić Woltera, iż dowcipy jego wyrywały się mu w poufnych listach, z chęcią może uskarbienia sobie szuby z białych niedźwiedzi lub jakiéj pensyjki; ale umierający Aristofan, czegóż na tym padole spodziewać się może? — Nic bardziéj niecechuje dusz niskich, jak wzgarda dla nieszczęścia. Bernardin de St. Pierre wyznaje, że nigdy niewytrzymał, żeby się nieująć kiedy kot dusił myszkę, jastrząb gołębia, wilk owcę, człowiek słabszego od siebie.... Autor Pawła i Wirginii miał serce na swojém miejscu, miał umysł wzniosły i szlachetny — autor Romancera głowę ma tylko zdrową.... To nas pociesza, że niemiecka nawet Gazeta wrocławska oburzyła się na ten wybryk humorysty; przytoczywszy *dwóch bohatyrów* w całości, dodaje na końcu: Heine jest fenomenem, w którym ostateczności stykają się, ale i spływają w jedno, i tak: wdzięk z niesmakiem, dowcip z gminnością, poezya z wierszoklectwem, pomysł z błazeństwem....

Wypowiedziawszy, co nam kazało prawdziwe pojęcie poezyi i słuszne oburzenie, niemożemy pominąć szczegółów stanowiących pewne zalety niektórych z tych pieśni.

Autor podzielił *Romancero* na trzy części, piérwsza ma nagłówek: *Historye*, druga, *Lamentacye*, a trzecia: *Melodye hebrajskie.*

Piękne jest godło, jakie postawił na czele *Historyi.*

„Jeżeliś zdradzony, tém wierniéj służ prawdzie; jeżeliś smutny, chwytaj za lutnię. Uderzaj w strony! Oto pieśń bohatyrska płomienna, ognista! i gniew twój upada, i krew serdeczna słodko zaczyna krążyć...!“ — W *Historyach* przebija się niezmierne bogactwo barw, gra wyobraźnia wschodnia bujno i śmiało, ale zawsze trzymana na wodzy; o! bo to kunsztmistrz jak rzadko! Umié on rzucać efektowém słówkiem, zna się na prostocie, potrafiłby nawet zmyślić niewinność dziecka lub anioła..... Mniemałby kto, że *Romancero* opiewa bohaterskie dzieje niemieckiego narodu — bynajmniéj, Heine — to obywatel świata; zbiega ziemię w szerz i dłuż, wschód łączy z zachodem, północ z południem — tu zaczepi o jaki rycerski czyn — o polę bitwy — tam śpiewa loretę Pomaré — owdzie wyprowadzi

była powinna.

Tak więc skutkiem najprzód zwłoki w ogłoszeniu zmian w systemacie podatkowym dla kontrybuentów miasta Krakowa nastąpić mających; powtóre, skutkiem niedopełnienia z strony Rady miasta Krakowa, zapowieści reskryptu Rady Administracyjnéj, co do wydania przez nią instrukcyi, kontrybuenci miasta Krakowa, wezwani o dopełnienie nowych przepisów, których w większéj części nie rozumieją, w terminie zwłaszcza tak krótkim, niewiedzą w interesie obchodzącym ich najżywotniéj, jak się wziąść, iżby przeciw interessowi własnemu i nowym przepisom nie popełnić jakiéj kontrawencyi, i przepisów też tych w większéj części nie dopełniają.

O drugiéj przyczynie powszechnéj niewiadomości i niepewności, powimy w następnym artykule.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 6 listopada.

ω Doniosłem wam przed kilkoma dniami o czynnościach w tutejszych ministeryalnych biórach co do spraw Galicyi. Dowiaduję się dzisiaj, że NPan wraz za powrotem swym na nowo polecił pracę tę jak najspiesznićj ukończyć i stanowcze projekta do potwierdzenia swego przedstawić. W kwestyi wynagrodzenia, jest mniemanie, że ministeryum nic postanowić nie może wprzód, nim prace komisyj obradujących nad tym przedmiotem w prowincyi, ukończonémi i przesłanemi mu nie zostaną.

Od pośpiechu więc tych komissyj zależy ostateczna decyzya. Lecz jak się zdaje z drugiéj strony, pośpiech ten zależy w znacznéj przynajmniéj części od urządzenia poprzedniego stosunków gminnych i administracyjnych kraju. Główną więc, jeźli nienajgłówniejszą rzeczą, jest urządzenie stanowcze i niezwłoczne tych stosunków. Rozporządzenia ogłoszone w téj mierze, wywołały podobno niemało ważnych uwag i zarzutów. Są głosy nawet w ministeryum, co naprzykład dawniejszy podział polityczno-administracyjny kraju na obwody (Kreise) za lepszy uważają niż ten, który miejsce jego ma zastąpić. Są równie tu i owdzie zdania, że prawo teraźniejsze organizacyi gminnéj, musi być zmodyfikowaném. Rozstrzygnienie tych kwestyj powinno nastąpić i nastąpi zapewne bez zwłoki. Co do organizacyi sądowéj, téj ostateczne urządzenie już przedstawionem zostało Cesarzowi przed wyjazdem do Galicyi, i zdaje się, że w tych dniach potwierdzoném zostanie. O ile się dowiaduję, między innemi zmianami, jest i ta, że sądy kolegialne wydziałowe (Collegial-Bezirksgerichte) będą mogły stanowić w sprawach nietylko karnych, ale i cywilnych, mianowicie rzeczowych.

Cesarz był wczoraj w teatrze Burg. Przy wejściu do loży, liczna i świetna publiczność powstała i powitała NPana trzykrotnemi oklaskami. W. Ks. Konstanty i dostojna jego małżonka znajdowali się w loży cesarskiéj.

Berlin 5 listopada.

† „Z téj strony Renu w militarnym względzie wszystko się stało, co dla zagrożonego towarzyskiego porządku uważano za potrzebne. Socyalna rewolucya, jeżeli w Francyi wybuchnie, niechaj strawi sie w własnym kraterze. Terytoryum nieszczęścia zostanie nietknięte, lecz rozszerzeniu się jego stawioną będzie nieprzebyta zapora.“

Temi słowy *Gazeta Pruska* zapowiada zbrojne stanowisko Niemiec, naprzeciw gotujących się we Francyi wypadków. To co w jednéj z ostatnich korespondencyi donosiłem o dokonywającém się w cichości uzbrojeniu państw niemieckich, mianowicie ku zachodniéj stronie znajduje w powyższych słowach urzędowego organu zupełne potwierdzenie. Zgadza się także z niemi wzmiankowana dawniéj treść instrukcyi, danéj przez gabinet tutejszy powracającemu do Paryża posłowi, hr. Hatzfeld, który w imieniu Prus, zgodnie z intencyami sprzymierzonych dworów Rossyi i Austryi, zapewnić miał rząd Rzeczypospolitéj o neutralném zachowaniu się państw wschodnich, dopóki skutki przesilającéj się kryzys we Francyi w granicach jéj pozostaną. W téj chwili burza we Francyi zdaje się uciszać. Poselstwo prezydenta dotąd niewiadome. Pierwszą o niém wiadomość przyniesie może dzisiejsza wieczorna telegraficzna depesza. Według ostatnich doniesień, zanosiło się na zgodę pomiędzy prezydentem a większością Zgromadzenia narodowego, i wnoszono ztąd, że poselstwo będzie umiarkowane, niewyzywające. Mniemano nawet, że prezydent cofnie wniosek względem odwołania prawa wyborczego 31go maja, a przywrócenia prawa powszechnego głosowania, i przestanie na wniosku o modyfikacyą tam'ego, do czego się większość, nawet *Journal des Débats*, w ostatniéj godzinie skłonnemi być zdawały. Zwolennicy systemu solidarności konserwatywnych interesów — odetchnęli. Uchodząca burza wypogodziła im czoła, i znów z zaufaniem w przyszłość spoglądają. Lecz czyż dlatego, że prezydent rzuci się znów w objęcia większości Zgromadzenia narodowego, stanowisko jego się polepszy i kryzys przeminie? Któż dotąd zbadał politykę ludu francuskiego? Polityka francuskiego gabinetu jasna jak na dłoni. Począwszy od panowania króla Ludwika ośmnastego, każdy rząd żył i ginął temi samemi środkami i sposobami. Szlachta, duchowieństwo, burżoazya; Szwajcary, gwardya narodowa, municypały i fortyfikacya Paryża; nadto ścisła, serdeczna przyjaźń z zagranicą — na nic się poprzednikom dzisiejszego prezydenta nie przydały, a jego samego nic nie nauczyły. Gdy się miarka cierpliwości przebrała, lud z grobu swobód swych pracą wieku nabytych podniósł się jak olbrzym i stawał zwycięzcą przy nieprzedawnionéj swéj własności. Miałażby błędna gwiazda, która Ludwika Bonapartego wiedzie, przyćmić słońce przeznaczeń najhistoryczniejszego z ludów Europy? — Komu się tak zdaje, niechaj wierzy w przyszłość epigona wielkiego człowieka. W mojém przekonaniu era Cezarów minęła bez powrotu. Kilka jeszcze miesięcy, a mniemania i zdania ludzi na jaśniejszéj staną widowni.

Dziś lub jutro ogłoszony będzie reskrypt zwołujący izby pruskie. Z przedmiotów, które naradom ich najprzód mają być przedłożone, ma być projekt do nowéj pożyczki. Chociaż pół-urzędowe dzienniki wiadomości téj zaprzeczyły, prawdopodobieństwem jéj jest przecież bardzo bliskie. Mówiono o potrzebie nowéj pożyczki już podczas lata, gdy rząd objawił zamiar przyjęcia na siebie własności kolei żelaznéj wrocławskiéj, i budowania części kolei wschodniéj pomiędzy Berlinem a Krzyżem, oraz kolei poznańsko-wrocławskiéj. Ostatnia odroczona w przyszłym sejmie, teraz już urzędownie jest zdecydowana. Na budowę jéj potrzeba będzie nadzwyczajnego fuduszu, a ten tylko pożyczką pokryty być może, podobnie jak fundusz na koléj wschodnią. Nadto wydatki tegoroczne, mianowicie ministerstwa wojny, przewyższać podobno mają przeznaczony budżet, a to z powodu zupełnego zaopatrzenia armii we wszystkie te zapasy, których brak tak znaczny pokazał się przy ostatniéj mobilizacyi. Czy jednakże ministerstwo i ten wypadek pokryć będzie chciało zaciągnieniem nowéj pożyczki, należy się wątpić, chociaż budżet ministerstwa wojny może będzie podwyższonym.

Traktat żeglugi na Dunaju, który Austrya zawarła świeżo z Bawaryą, a do którego podobno i Wirtemberg się skłania, uważają tu za *contrecoup* przeciw traktatowi prusko-hanowerskiemu, i przypisują mu wielkie znaczenie w projektach handlowych Austryi. Śmierć króla hanowerskiego, którego stan zdrowia wcale się nie polepsza, mogłaby pokrzyżować handlowe i celne plany Prus, gdy tymczasem Austrya stara się utorować drogę do przeprowadzenia wszystkich kwestyj materyalnych w zakres czynności Bundestagu, aby tym sposobem przywieść do skutku projektowaną lecz zbyt wielu trudnościami połączoną unię Niemiec handlową i celną. Kwestye te ciągle i głównie zatrudniają publiczność i dzienniki i polityka podrzędne przy nich zajmuje miejsce.

Zabranie paki z bronią w miasteczku Pniewach w Księstwie, o którém doniósł korespondent poznański jako o wypadku dotąd niewyjaśnionym, nie ściągnie na nikogo żadnego podejrzenia ani kary. Wypadek jest prawdziwy. Broń znaleziona, składająca się z 70 pałaszy brz rękojeści i pochew, stara i zardzewiała, kupiona jeszcze w 1846 u jednego z nożowników berlińskich, dla udekorowania zbrojowni, jest własnością obywatela Ł. z powiatu bukowskiego, i figurowała już jako *corpus delicti* przeciw temuż w procesie Polaków w Berlinie 1847 roku, ale bez skutku, bo oskarżony był uwolniony. Złożona do tego czasu w depozycie sądowym, teraz przez właściciela odebrana, i z poświadczeniem urzędowém jako fracht do majątku jego odesłana, tylko w skutku nieporozumienia mogła być na nowo zatrzymaną, i doczekać się raz jeszcze, przynajmniéj w niemieckich gazetach, honoru politycznego *corpus delicti*.

Turyn 1 listopada.

≏ Przesilenie ministeryalne nieskończy się, jakem utrzymywał ciągle, wejściem do władzy pana Farini. Jest to raczéj pierwszy krok do dalszych zmian. Przy dotychczasowéj polityce pozostać Piemont nie może. Trzeba się zdecydować na wybór między Austryą a Anglią, i na pojednanie się lub zupełny rozbrat z Rzymem. Pan Farini stanął na rozstajnéj drodze. Reszta gabinetu lgnie do Anglii.

Wczoraj odbyła się wielka i świetna uroczystość położenia kamienia węgielnego do budowy kościoła protestanckiego. Znajdowali się na niéj biskup Lantaret, posłowie angielski, pruski i amerykański, generał angielski Karol Beckwith, deputowani miasta Turynu pp. Bert i Malan i mnóstwo innych znakomitych osób.

Dzisiejsze dzienniki rządowe ogłaszają znaczną liczbę nominacyj na rozmaite urzęda sądownicze.

Pan minister Galvagno rozkazem z 28 p. m. wzywa rządców rozmaitych prowincyj do pilnego przestrzegania prawa 27 marca b. r. o uprawie ryżu. Prawo to obejmuje dobre rozporządzenia pod względem hygieny publicznéj.

Flota, która była pod Tunis, wróciła do portu Genui 29 p. m.

Przegląd Polityczny.

Przewidziane rozejście się komisyi biegłych w wydziale handlowo-politycznym Bundestagu, bez załatwienia przedmiotu, sprawdziło się; a lubo depesza telegraficzna donosi z Frankfurtu 4go b. m., że biegli prace swoje zakończyli, a rezultat ich narad przesłany został rządom, to przecież niepodobna przypuścić, aby trzy posiedzenia mogły były wystarczyć na rozbiór i zamknięcie tak ważnéj kwestyi, jaką jest połączenie handlowo-polityczne całych Niemiec i Austryi. Wypadek ten jest tém prawdopodobniejszy, iż Dr. Hock żadnego nie przywiózł ze sobą projektu.

Drugim dla spraw niemieckich ważnym wypadkiem, jest oddanie kontyngensu holsztyńskiego pod zarząd duński: dowódzcą jego został jen. Bardenfleth, a oficerami naznaczeni ci ze szlezwickich wojskowych, którzy w szeregach duńskich przeciw Niemcom walczyli.

Powszechna Gazeta Niemiecka donosi, iż pruski minister skarbu Bodelschwing podał się do dymisyi, z powodu podwyższenia etatu armii, czego jednak w żadnym innym nie czytamy dzienniku.

Wychodźcy niemieccy w Anglii i Ameryce, zajmują się rewolucyjną pożyczką.

— Niemamy późniejszych wiadomości nad wczorajszą telegraficzną depeszę. Dzienniki i korespondencye francuskie są z 31 z. m.; z nich zdajemy sprawę poniżéj. Wszyscy byli w oczekiwaniu poselstwa, o którém tyle tylko wiedziano, że było długie, ułożone na wzór amerykański i traktowało oprócz politycznych, kwestye finansowe i różne gałęzie służby publicznéj.

Sądząc po usposobieniu członków większości, należało się spodziewać zaciętéj walki i oporu prezydentowi, w kwestyi prawa 31 maja. Legitymiści spieszą kojarzyć się z Orleanistami, p. Créton cofa swój wniosek, większość skupia się i odrzuca broń, którąby mogła ranić siebie wzajemnie. Wszystkie siły wymierzone przeciw prawu 31 maja.

Pan Blondel nowy minister finansów jeszcze się niezdecydował przyjąć swą tekę.

Telegraficzna depesza z Paryża 5go listopada donosi: Na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego, które spokojnie się odbyło, następne wybory przedsiębrano: prezydentem Dupin 387 głosami na 582 głosujących; przeciwnik jego Michel de Bourges otrzymał 185 głosów. Wice-prezydentami wybrani. Bédeau, Daru, Benoît-d'Azy. Między kandydatami Faucher i Vitet odbędzie się balotowanie. Sekretarzami zostali: Yvan, Chapot, Moulins i La Caze.

— Z Bruxelli podajemy dwie depesze telegraficzne, pierwsza z 4go listopada o 1½ po południu brzmi: Król zagaił Izby. W mowie tronowéj oświadczył, iż różnica zdań, która, jak wróżyć należy, jest przemijającą, stała się przeszkodą w uzupełnieniu prac użytecznych; liczy on jednak na umiarkowanie, które dozwoli trudności te z dobrem kraju usunąć. Wreszcie mowa zwykle tylko ogólniki zawiera. Druga depesza z dnia następnego donosi: Wybory do biór padły na dawniejszych reprezen-

---

egipskiego Rhampsenita podszywszy go historyą sławnego złodzieja Vidoca. — Ciągła mięszanina płaskości z wzniosłością. W pięknéj poważnéj pieśni: *pobojowisko pod Hastings* — widzimy Harolda padającego na polu walki — Mnisi niemogąc odszukać jego trupa, przyprowadzają dawną kochankę Harolda Editę z łabędzią szyją — piękny to pomysł! aby jasnowidzenie kochanki odkryło ciało zabitego — ale nie — w te uczuciowe kombinacye niewdaje się humorysta — bardzo zmysłowie naprowadza on Editę na ciało kochanka: na jego bowiem ramieniu postrzega trzy miłosne ukąszenia z lepszych czasów...

Azeby dać czytelnikom wyobrażenie, o ile być może najdokładniejsze o świetności i rodzaju talentu poetycznego autora *Romancero*, wybrałem jeden z najładniejszych, najbogatszych w iskry wyobraźni rapsodów, mający nadpis: *Biały Słoń*. — Zapewne, przekład prozą, nieodda dźwięków rymu i delikatnych zwrotów; lecz z drugiéj strony trzymam się zdania Gethego, który powiada, że w poezyi tylko to ma istotną wartość, co przetłómaczone na prozę, nieuroni przymiotów poezyi. Słuchajmyż powieści o Białym Słoniu:

„Król Siamski Mahawasant panuje nad połową Indyów; dwónastu króli, i sam Wielki Mogoł, płacą mu haracz.

Rok rocznie z kotłami, trąbami i chorągwiami przyciągają do Siamu karawany z daniną; tysiące wielbłądów z przepysznemi garby gną się pod ciężarem najdroższych płodów cesarstwa.

Na widok objuczonych wielbłądów, dusza królewska drży radością wewnętrzną, chociaż głośno wyrzeka, że już mu miejsca w skarbcu koronnym zabrakło.

A przecież skarbiec ten taki obszerny, taki wspaniały, że jego rzeczywista świetność o wiele gasi wszystkie czarodziejstwa tysiąca i jednéj nocy.

Miasto Indry — takie jest miano onego pałacu kędy stoją wszyscy bogowie, w posągach rzeźbionych ze złota i nasadzonych drogiemi kamieńmi.

Będzie ich ze trzydzieści tysięcy, trzydzieści tysięcy figur dziwacko strasznych, wyobrażających ni to człowieka, ni zwierzę, o wielu ramionach i głowach.

W purpurowéj sali, podziw wzbudza tysiąc trzysta drzew koralowych, wysokich jak palmy; istny las czerwony o pokrzywionych konarach poplątanych cudacko.

Podłoga z najczystszego kryształu odźwierciedla te drzewa, po których jasno-pióre bażanty unoszą się i siadają spaniale.

Ulubiona małpa Mahawasanta ma na szyi jedwabną wstążeczkę, a na wstążeczce wisi kulczyk otwierający sale zwane salami snu.

Tam, najdroższe kamienie walają się po ziemi jak groch; znajdziesz tam diamenty wielkości kurzego jaja.

Tam też król lubi spoczywać na ogromnych worach napełnionych perłami. Małpa kładzie się na królu, i tak usypiają pospołu i chrapią w najlepsze.

Ale najdroższym ze wszystkich skarbów, szczęście, wesele duszy, pociecha i duma Mahawasanta, jest biały słoń.

Król kazał umyślnie zbudować mu na mieszkanie najpiękniejszy pałac. Dach pokryty złotą blachą utrzymują słupy z nagłówkami lotusu.

Trzystu drabantów pilnuje podwoi, jako straż honorowa, a na kolanach, z grzbietem schylonym stu posługuje rzezańców.

Najsmaczniejsze kąski podają mu do trąby na złotéj tacy; wino zaprawne najwonniejszymi korzeńmi pije z srebrnego wiadra.

Nacierają go ambrą i olejkiem różanym, czoło zdobią wieńcami kwiatów. Za kobierzec pod nogi rozściełają mu najdroższe szale kaszmirowe.

Opływa jak pączek w słodyczach życia; ale któż rad z tego co ma na tym padole? Szlachetny zwierz, niewiedzieć dla czego dostał głębokiéj melancholii.

Jakiż on smutny śród obfitości, jaki melancholik! Chcą go rozerwać, pocieszyć, wszystkie zabiegi na nic.

Napróżno pląszą przed nimi i śpiewają bajadery; napróżno brzmią piszczałki i bębenki muzyków. Nic nierozwesela słonia!

A jako stan jego zdrowia z każdym dniem gorszy, więc i serce Mahawasanta coraz żałościwsze. Najbieglejszego z astrologów każe przyzwać przed stopnie tronu swojego.

„Ty co gadasz z gwiazdami, rzecze doń głosem groźnym, stracisz głowę, jeźli mi niepowiesz dla czego dusza mojego słonia taka smutna?“

Astrolog trzykroć pada na ziemię i mówi strachem przejęty: O najjaśniejszy! szczerą powiem ci prawdę; a zrobisz jak ci się będzie zdawało.

Jest na północy prześliczna kobieta smukłéj kibici, i płci najbielszéj, a chociaż nikt niezaprzeczy piękności twojego słonia; przecież ona piękniejsza.

Obok niéj, wyglądałby on jak drobna biała myszka. Postać téj kobiety przypomina Bimhę, olbrzymicę Ramayany i wielką Diannę Efezką.

W jakiż gmach spaniały zaogrąglają się jéj członki! Gmach ten unoszą wdzięcznie i pysznie dwa alabastrowe pilastry ćmiącéj białości.

Jest to kolosalna bazylika bożka miłości, katedra syna Wenery. Lampa paląca się w przybytku — to serce bez fałszu i zmazy.

Darmo poeci uganiają się za przenośniami chcąc opisać białość jéj płci. Sam Gautier niemoże już nic poradzić. Białość jéj jest *nieubłaganą*.

Śnieg szczytów Himalaji deptany jéj bosą nóżką, przybrałby barwę szarego popiołu. Lilia w jéj ręku żółcieje niewiem z zazdrości, czy z przeciwieństwa.

Biała ta pani nazywa się hrabiną Bianką. Mieszka w Paryżu, w krainie Franków; w niéj to zakochał się słoń.

Dziwném powinowactwem uczuć, poznał ją we śnie; owóż w senném widzeniu wcisnął się w jego serce ten sążnisty ideał.

Od téj chwili pali go żądza. On, niegdyś taki wesoły i zdrów, przedzierzgnął się teraz w czworonożnego Wertera marzącego o północnéj Lotchen.

O tajemnicza sympatio! Nigdy jéj niewidział, a myśli o niéj. Często chodzi przy świetle księżyca, i myśli wzdychając: Ach! żebym był małą ptaszyną! W Siamie tylko jego ciało, dusza obok Bianki w krainie Franków. Owóż ten rozdział duszy z ciałem niezmiernie osłabia żołądek i wysusza gardło.

Najsmaczniejsza pieczonka budzi w nim wstręt; dziś smakują mu tylko ulęgałki i ossian. Już pokaszluje, chudnieje; żądza, przedwczesny grób mu otwiera.

O królu! chcesz go ocalić, chcesz dni jego zachować i wrócić rodzinie mammiferów, wypraw dostojnego pacienta do Paryża, do ziemi Franków.

Tam, jeśli w rzeczywistości ujrzy oną piękną kobietę, ideał swoich marzeń, wnet się wyleczy z czarnéj melancholii.

W blasku ocz pięknéj pani znikną męczarnie serdeczne. Uśmiech Bianki rozpędzi ostatnie mroki, któremi się zasępiło jego serce.

A jéj głos, jak zaklęcie, ukoi wewnętrzną burzę. Wrócony wesołości, podniesie uszy do góry, i uczuje się, jakby odrodzony na nowo.

Miłe też to życie, rozkoszne życie nad brzegami Sekwany w mieście Paryżu! O jakżeż słoń twój ucywilizuje się tam i zabawi.

Ale przed wszystkiem, o królu! przykaż skarbami wypchać podróżne tłumoki, i wystaw mu weksel na braci Rotszyldów, *rue Lafitte*.

Wystaw weksel na jakie milion dukatów; a pewnie pan baron Rotszyld powie mu: Jakiż to zacny człowiek pan Słoń!

W ten sposób prawił astrolog, i znowu wybił trzykrotne pokłony. Król go odprawił z hojnym podarkiem, a sam się położył i zamyślił.

Myślił to o tém, to owem. Och jakimże to ciężarem myśl jest dla króli! — Małpa położyła się na nim, i oboje zasnęli —

Co król postanowił, niemogę opowiedzieć, chyba później.

Poczta bowiem z Indyów nieprzyszła. Ostatnia szła na Suez.

tantów, z wyjątkiem sekretarza p. Percevala.

— Koszuth bawi w Londynie, gdzie przyjmowany jest z entuzyazmem i przepychem przez obywateli i władze City.

— Według ostatnich wiadomości z Ameryki, dwie sprawy zajmują najwięcéj Stany Zjednoczone: przyjazd Koszutha i wybór prezydenta. Pierwszy przyjmowany ma być oficyalnie. Rozpoczęto wielką składkę, którą obywatele Związku mają mu ofiarować. Niemieccy demokraci pod sterem znanego Kinkla, ogłosili pożyczkę dwu-milionów dolarów w Washingtonie, dla rewolucyonizowania Niemiec.

— Według wiadomości przybyłych z St. Domingo drogą Nowego-Yorku, cesarz Soulouque wstrzymał kroki nieprzyjacielskie na Rzeczpospolitę St. Domingo, i zdawał się na chwilę wyrzec zaborczych planów, zagrożony protestacyą Anglii i Francyi.

Lwów 4 listopada. Jego Ces. Mość raczył najwyższem pismem własnoręczném, ddto. „Sanok 31 października 1851," sześciu więźniom skazanym przez Samborski sąd karny opuścić najłaskawiéj resztę czasu kary. (G. L.)

Lwów 4 listopada. Wczoraj o godzinie 10téj rano w obecności p. burmistrza, wielu reprezentantów miasta i znakomitych c. k. urzędników, zwinięto na górze Franciszka-Józefa chorągiew wywieszoną dnia 11 paźd. za przybyciem i pod pobyt J. C. M. w kraju — na znak, że Naj. Pan w dniu wczorajszym po ostatnim noclegu w Żywcu z kraju naszego wyjeżdża.

Przy uroczystém zdjęciu téj w sercu Lwowian pamiętnéj oznaki odwiedzin Cesarskich, i w nadziei przyrzeczonego nam na przyszłość szczęścia witania jeszcze powtórnie na ziemi naszéj Osoby Miłościwego Pana, ponowiono okrzyki pożegnania i wyrazy prawdziwéj przychylności dla Jego C. Mości.

Chorągiew sama złożoną została w skarbcu, między najdroższe zabytki miejskich pamiątek, w dowód i na świadectwo szczérych i serdecznych uczuć, z jakiemi miasto Lwów w obec Najjaśniejszego Pana wystąpiło. (G. L.)

Kołomya 31 paźdz. JCMość przybył d. 27 b. m. z Radautz na Czerniowce o pół do trzeciéj z południa w najlepszem zdrowiu do Kołomyi.

Zacząwszy od Sniatyna, jako granicy tego obwodu, szła podróż najdostojniejszego gościa przez zaopatrzone treściwemi napisami bramy tryumfalne, i przy tych symbolach niezłomnéj wierności, uległości i przywiązania, przyjmowały licznie zebrane z najedleglejszych okolic gminy i duchowieństwo najserdeczniejszemi okrzykami i wiwatami zbliżającego się Monarchę.

Od jednéj stacyi przeprzęgowéj do drugiéj przyłączał się do pojazdu JCMości wiejski lud masami konno, i zachwycony pogodnem obliczem najmiłościwszego Monarchy galopował za nim z radością.

Obwodowe miasto, przyozdobione gustownie zawsze zieleniejącém się drzewem, które gminy sprowadziły z pobliskich lasów kameralnych, podobne było do włoskiéj willi. Piękne były także wystawione w tém mieście cztery łuki tryumfalne, lubo przez mocny wicher w tym dniu cokolwiek z swéj ozdoby straciły.

Gdy JCMość zatrzymał się u pierwszéj bramy tryumfalnéj i zlustrował uszykowaną przy wojskowym czartaku kompanię księcia Parmy 24go liniowego pułku piechoty, udał się pieszo śród najserdeczniejszych okrzyków zgromadzonych ludzi w drogę ku miastu, gdzie przy tryumfalnéj bramie blisko łacińskiego parafialnego kościoła, przyjmowali go duchowieństwo, magistrat wraz z miejskim wydziałem, młodzież szkolna i żydowska gmina z Torą.

Wzniosły przedstawiał się widok, gdy Monarcha polegając na miłości swego ludu, postępował ku cyrkularnemu gmachowi, a lud otoczywszy, całował go po rękach i sukniach, czemu Monarcha wzruszony widocznie tą miłością, bynajmniej nie przeszkadzał.

Przy cyrkularnym gmachu oczekiwał J. C. Mość JEx. pan Namiestnik z posiadającą dobra szlachtą, tudzież z urzędnikami obwodowymi i finansowymi. Uwadze ludu nieuszedł żaden ruch JCMości, i tak nieuszło to ciekawym spojrzeniom, jak JCMość z łaskawą życzliwością powitał JEx. Namiestnika.

W tém łaskawém powitaniu pierwszego reprezentanta ludu wyrażała się JCMości łaska dla całego ludu, poczem nanowo ozwały się radośne okrzyki, towarzysząc NPanu do przyrządzonych w cyrkularnym gmachu apartamentów.

Nakoniec po odbytem przedstawieniu władz wojskowych i cywilnych, duchowieństwa i szlachty, po udzieleniu najłaskawszych audyencyj, po odebraniu własną ręką prośb od petentów i zwiedzeniu szpitalu wojskowego, udał się J. C. Mość na obiad, na który oprócz przełożonych, władz rządowych oficerów sztabowych i kilku duchownych, także niektórzy właściciele dóbr zaproszeni zostali.

Podczas obiadu przegrywała przed najwyższą rezydencyą muzyka miejska, przyczem zgromadzone tłumy publiczności hymn ludu z najżywszym zapałem odśpiewały.

Wieczorem oświetlono miasto, wszelako martwiła się tém bardzo publiczność, że znajdujący się naprzeciw najwyższych apartamentów ogród, w którym przygotowano tysiące lamp kolorowych, ułożonych w rozmaite figury, dla gwałtownego wichru tylko po części mogły być oświetlone. Lecz zato poczyniono rozmaite inne przygotowania dla godnego przyjęcia JCMości, które niezawiśle od wpływu powietrza przechowają do najpóźniejszych pokoleń pamięć uszczęśliwiającego pobytu JCMości w obwodzie Kołomyjskim. Tak pomiędzy innemi otworzył tutejszy król. urząd obwodowy dla uświetnienia przybycia JCMości subskrypcyę dla utworzenia fundusza inwalidów obwodu Kołomyjskiego. Do téj subskrypcyi przyczynili się przed wszystkimi właściciele dóbr ze stanu szlacheckiego, a za ich przykładem brali w niéj udział potem także inni mieszkańcy obwodu.

W dniu najwyższego przybycia JCMości było już oprócz kilku gruntów dotacyjnych dla zasłużonych inwalidów ofiarowanych, tabularnie zabezpieczonych, przez p. Jana Torosiewicza, właściciela dóbr Kujdańce, subskrybowanych i po największéj części gotówką złożonych 2400 złr. m. k., do czego sam p. Mikołaj Romaszkan kwotą 1000 złr. m. k. się przyczynił. O rezultacie téj subskrypcyi późniéj doniesiemy.

Na d. 28 paźdz. o godz. 6¾ przed południem udał się JCMość śród najgorętszych życzeń licznie zgromadzonéj publiczności z Kołomyi przez Delatyn do Stanisławowa. (G. L.)

Delatyn 28 paźdz. Dziś NPan założył kamień węgielny na banię żupną w Horyszu, tu ztąd o ćwierć mili. Gmach będzie to ogromny, bo zwierać będzie ropę z Rosulny, z Łanczyna i Utoropu, i wywarzać rocznie 200,000 centnarów soli, co się stanie wielką korzyścią na podniesienie przemysłu nie tylko naszéj okolicy, ale cCéj Galicyi i Bukowiny. J. C. Mość uznając rzecz tak wielkiéj wagi, raczył więc na wstawienie się JEx. Namiestnika przychylić się łaskawie do dania zakładowi temu większego znaczenia.

Ku téj uroczystości poczyniono tu zatem wszelkie przygotowania. W Szewelowskim wąwozie przed Delatynem pierwszy, a przy zagrodzie gruntów do nowéj bani potem drugi, wystawiono łuki tryumfalne, na przyległym wzgórzu stanęły dwie olbrzymie piramidy, w środku, gdzie się wznosić mają koktury, zbudowano ozdobny pawilon, a pawilon połączono aleami z drzew zielonych i sosen, tak, że całość wyobrażała wiosenny ogród przystrojony do tego w tysiące chorągwi i chorągiewek. Między niemi wznosiła się środkowa najogromniejsza, osadzona na słupie 16 sażni wysokim, i nosiła napis: *Żupy Franciszka Józefa.*

Dniem przed tą uroczystością zagrażała wprawdzie burza obchodowi świetnemu, zwaliła piramidy i pawilonu dotknęła; jednak gorliwości budowniczego udało się w przeciągu 12 godzin wszystko jak najlepiéj naprawić. A uważano przytém za rzecz osobliwszą, że kiedy burza wszystkie zmiatała chorągwie, jedna z nich na pawilonie z napisem: „łącznemi siły" przetrwała całą natarczywość.

O pół do dziewiątéj dano hasło z moździerzów, że Cesarz przybył do Łanczyna. Ruszył się zatem lud z pospiechem ustawić w rzędy, zacząwszy od wąwozu w zdłuż Delatyna aż do łuku, gdzie jest wytyczone obejście żup przyszłych, od łuku zajął szeregi korpus górników z Łanczyna, z Utoropu, Kosowa i Rosulny, i stanął pod bronią dla dawania salw podczas uroczystości. Przed pierwszym łukiem zabrali miejsce oficyaliści polowi i leśni z dóbr rządowych razem z duchowieństwem obrządku greckiego, a w pawilonie oczekiwali przybycia N. Pana, JEx. Namiestnik z panem komenderującym i księdzem arcybiskupem obrządku łacińskiego, w dali urzędnicy przy bani z swym przełożonym.

W dziesięć minut po godzinie 10téj usłyszano odgłosy z wąwozu, i za chwilę potem przed pawilonem powitały NPana okrzyki radości przy brzmieniu pieśni ludu do muzyki i huku wystrzałów z moździerzy.

JCMość powitany z najgłębszem uszanowaniem na wstępie przez najwyższe władze krajowe, raczył wejść do pawilonu, wysłuchał mszy świętéj, którą odprawiał ksiądz arcybiskup, i po skończonem nabożeństwie przepatrzył plany, podpisał dokument, i udał się za krokiem księdza arcybiskupa i duchowieństwa obu obrządków na miejsce, gdzie miał być kamień węgielny stawiany. Żupnicy wnieśli przygotowane do tego narzędzia ozdobne, arcypasterz poświęcił kamień, poczem NPan utwierdził go zwykłym okyczajem. Wtedy dano ognia i salwy zabrzmiały przy nieskończonych okrzykach tłumów niezliczonego ludu. I w téj saméj chwili zajaśniało słońce, jak urocza wieszczba przyszłéj pomyślności.

Przed odjazdem NPan przyczynił jeszcze dniu temu uroczystości, gdy pamiętny zasług 55ciuletnich p. Tadeusza Krach, verwaltera delatyńskiego, raczył w łasce swojéj ozdobić wierną pierś jego złotym krzyżem zasługi, a co jeszcze łasce téj dodało uroku, że ten zaszczyt przypadł osobliwszem zdarzeniem w dzień imienin wiernego sługi. Staruszek do łez był wzruszony.

I po tym akcie łaski swojéj, JCMość żegnając z niewymowną dobrocią wszystkich, opuścił Delatyn i w dalszą do Stanisławowa udał się drogę. (G. L.)

Wiedeń 6 listopada. Cesarz przybył wczoraj do stolicy. Na wniosek ministra sprawiedl. N. Pan postanowieniem swojém w Stanisławowie 29 z. m. podpisaném, więźniowi politycznemu Ładysławowi Jekelfalussy skazanemu wyrokiem sądu wojennego z d. 20 lutego 1850 r. na 4 lata twierdzy, resztę kary odpuścił.

— *Gaz. Wiedeńska* donosi o przejeździe Cesarza z Biały 3 listop. J. C. Mość opuścił Sanok 1 b. m. o 9éj rano i wieczorem o 6½ przybył do Nowego Sącza, gdzie przygotowany był objad, na który oprócz naczelników władz cywilnych i wojskowych zaproszeni byli również proboszcz katedralny tarnowski i wielu właścicieli ziemskich. Nazajutrz o 6½ rano po wysłuchaniu mszy ś. i obejrzeniu wielu zakładów dobroczynnych, N. Pan udał się w dalszą podróż i o 7éj wieczór przybył do Żywca. Przyjęcie po drodze tak jak i w całéj Galicyi było nader uroczyste w obec głośnych oznak uszanowania licznie zebranych z okolicy tłumów ludu. Przy wyjeździe za granicę Galicyi, który nastąpił dziś w Biały, N. Pan raczył Namiestnikowi Galicyi objawić z przychylnością najwyższe swoje zadowolenie ze stanu Galicyi i Bukowiny i na prośbę gminy Biały pozwolić, aby przeprząg w Biały nie zaś w Bielsku nastąpił.

— O wylewach w południowych prowincyach monarchii ciągłe nadchodzą wiadomości: W południowéj Styryi Drawa wystąpiła; komunikacya z Chorwacyą również wylewem Sawy przerwana. Z Gradiski donoszą, iż Isonzo wylał, a droga prowadząca do Karyntyi między Gradiską i Canale stoi pod wodą. W saméjże Karyntyi oprócz dróg z Celowca do Bruck nad Murem i do Linz wszystkie inne przejazdy zalane. Również z Wenecyi zewsząd dochodzą wiadomości o spustoszeniach przez wodę zrządzonych. Adyga pod Weroną, Musone pod Vicenzą i Tagliamento pod Udine wystąpiły z brzegów. W Wenecyi pływano 2 b. m. po placu ś. Marka gondolami; w Tryeście również przypływ morza zrządził niejakie szkody. Wylewy Adygi w Tyrolu już wiadome. Pod Salzburgiem spadł niedawno śnieg obficie a burza powaliła wiele słupów telegraficznych. W Alpach noryckich wody po obu stronach gór narobiły szkód niemało.

Powyższe wiadomości czerpane z *korespondencyi austryackiéj* dopełniamy następującemi depeszami telegraficznemi: **Innspruck** 4 listopada. Również z Tryestu i Puterthalu smutne doniesienia. Część miasta Tryestu stoi pod wodą, potoki wezbrały znacznie, jednak dotąd bez znacznych szkód. Dolina Traun zalana, pod Linzem znaczna przestrzeń pól zatopiona, drogi w wielu miejscach przerwane wylewem Muru. **Gratz** 4go listopada. W skutku mocnych deszczów Drawa podniosła się na 17 stóp + 0. pomimo wszelkich usiłowań ocalenia mostu na Drawie pod Marburgiem, gdzie droga pocztowa idzie, 5 wiązań zostało wczoraj zniszczonych. Przywrócenie komunikacyi przez tę rzekę wymagać będzie kilku tygodni, tymczasowo wypadnie się postarać o inną drogę. Również pod Unterdrauburg most na Drawie zerwany. Mur stoi również bardzo wysoko, a wszystkie rzeki i strumienie wystąpiły z koryta.

— Z Celowca 3 listopada donoszą, iż trzechdniowa ulewa podniosła Drawę do nadzwyczajnéj wysokości. Mosty pod Villach, Hollenburg, Völkermarkt, Senger, Stein i Rosseg już nie istnieją. Komunikacye wszędzie przerwane, pola przedstawiają obraz obszernych jeziór, w Villach płynie woda ulicami. Wojsko i żandarmerya rozesłane na ratunek.

— Wychodzący w Szwajcaryi dziennik *der Bothe am Rhein* został zakazany w Austryi; i urzędom pocztowym prowincyj południowych zakazano przyjmować nań przedpłatę lub przesyłkę jego podejmować.

— *Kor. lit.* pisze: Narady pod względem przyszłéj organizacyi Węgier, odbywają się codziennie. Obecni im mężowie zaufania oświadczyli się, jak mówią, zgodnie z zamiarami rządu w kwestyach im przedłożonych.

— Przyjęcie drugiéj raty pożyczki rządowéj, które miało się zamknąć 31 z. m., teraz zamkniętem zostało. W Wiedniu złożono na czas pieniądze, a o ile wiadomo, podobnież i po innych miejscach wniesiono ratę w czasie właściwym.

— Wkrótce wyjdzie nowe prawo górnicze nad którem w ministeryum handlu pracują z przybraniem biegłych ze wszystkich krajów koronnych.

— Przy cechowaniu srebra ma być zaprowadzona metoda francuska.

— *Globe* zaprzecza, aby lord Palmerston miał przesłać notę usprawiedliwiającą swoje postępowanie z wychodźcami.

— Komissya sądu wojennego w Este skazała znowu 29 indywiduów za rozbój. Z tych 10 na rozstrzelanie, 12 na 20 lat, 4 na 18, 2 na 15, 1 na 10 lat robót fortecznych w ciężkich kajdanach.

— Komisarz rządowy komitatu Trenczyńskiego p. Koreska wydał następujące rozporządzenie celem powstrzymania ludu wiejskiego od zbytniego używania wódki i zarazem przysposobienia się w zapasy na przypadek niedostatku: 1) Wszyscy urzędnicy gmin oddający się opilstwu będą oddaleni. 2) Każdy zdybany w stanie pijaństwa zapłaci karę pieniężną na szkółki. 3) Karczmy mają być o 9 wieczór zamykane. 4) Wódka nie może być szynkowaną dla jednéj i téj saméj osoby nad miarę. 5) Gminy mają założyć wsypki i spichrze, z których w ostatecznéj dopiero potrzebie podział między składających będzie uskuteczniony. 6) Duchowieństwo ma się starać, aby przy obchodach chrzcin, wesel, pogrzebów itd. wszelkie niepotrzebne uroczystości i wydatki pomijane były.

— Wieść o przytrzymaniu Stanczycza okazała się fałszywą.

NIEMCY.

Oprócz pana Thom, c. austr. posła przy rządzie helweckim, przybył również do Frankfurtu p. Krüdener rosyjski poseł tamże; niewiadomo jednak czyli zjazd ich jest przypadkowy.

— Z nad Menu piszą do *Gaz. Augs.* W jednéj z większych stolic południowo-niemieckich odwiedzanéj często dla jéj artystycznych skarbów (München), utrudniają od niejakiego czasu pobyt Anglikom, przeglądają paszporta choćby te wizowane były w *Foreign Office.* Jestto jakoby odwet lordowi Palmerston za jego opiekę udzielaną rewolucyonistom wszystkich krajów, a mianowicie najsławniejszym wrogom Austryi. Poselstwo angielskie, które się użalało na trudności czynione swoim rodakom, odpowiedziało, że paszport angielski nie daje najmniejszéj rękojmi, iż posiadacz jego nie jest złodziejem lub spiskowym, a gdy każdy na polecenie swojego aldermana otrzymuje paszport w *Foreign Office,* przeto mogłoby się zdarzyć, że przy takiéj sympatyi dla wychodźców i konspiratorów, Koszut, Mazzini, Ruge itp. mogliby otrzymać paszporta do Niemiec.

— *Dziennik Drezdeński* zaprzecza wiadomości podanéj przez *Gaz. Krzyżową* jakoby rząd saski starał się o przeniesienie Bundestagu do Drezna.

— *Gaz. Hanowerska* pisze: p. Edgecombe który w nieobecności pana Bligh zastępuje miejsce jego, doradzał w d. 11 października z polecenia lorda Palmerstona rządowi hanowerskiemu, aby tenże wszelkiego użyć chciał wpływu dla ochronienia Hamburga przed interwencyą Bundestagu. Nazajutrz p. Edgecombe otrzymał odpowiedź, że tu idzie o sprawę wedle praw związkowych załatwić się mającą, a Hanower tak dziś jak i dawniéj będzie musiał popierać stronę słuszności i wolności, jednakże trzymać się w tym względzie w granicach przepisanych prawem i traktatami. Przytem stanowczo zwrócono uwagę posła, że lordowi Palmerston nie przystoi udzielać rad politycznych, póki tenże anarchistom, nieprzyjaciołom porządku i naczelnikom partyi rewolucyjnéj daje nietylko schronienie, ale nawet przychylne przyjęcie i czynną pomoc. Pozwalamy wnioskować z téj odpowiedzi domysły o mniemanym a często utrzymywanym wpływie Anglii i lorda Palmerstona na tutejszy rząd i jego politykę.

FRANCYA.

Paryż 3 listop. Jutro otwiera się Zgromadzenie. Pięciuset reprezentantów zebrało się dziś w sali i rozdzieliło na zwykłe grona, rozmawiając o poselstwie prezydenta i o projektach, które najpierwéj przyjdą na stół. Różne wieści chodzą o poselstwie, ale go nikt nie widział, oprócz ministrów, którym je prezydent odczytał na wspólnéj naradzie. Ułożone jest na sposób amerykański, dłuższe niż zwyczajnie bo oprócz kwestyi politycznych, traktuje kwestye finansowe i przechodzi z kolei różne oddziały służby publicznéj. Przypominają sobie czytelnicy, iż zeszłego roku poselstwo prezydenta drukowało się w Londynie téj saméj chwili, kiedy p. Dupin odczytywał je Izbie. Tego roku przedsięwzięto największe ostrożności, aby ten wypadek się nie powtórzył, zabraniano wstępu do drukarni narodowéj i przykazano aby zecery, którzy je składają, nie wychodzili z drukarni aż do chwili otwarcia Izby.

— Różne kółka naradzały się dzisiaj i wczoraj nad odnowieniem bióra prezydencyonalnego, które przypada pojutrze. Zdaje się iż p. Dupin będzie znowu wybrany; wieść która głosiła jenerała Changarnier jego następcą, niema żadnéj podstawy. W miejsce pana Lacrosse, który jako minister przestał być wice prezesem, większość postanowiła wybrać pana Leona Faucher, wynagradzając w ten sposób byłego ministra. Legitymiści chcą się pozbyć pana Daru, którego oskarżają o przychylność kandydaturze Joinvilla.

— Nowy minister finansów p. Blondel z niemałém, jak się dowiadujemy, zadziwieniem posłyszał o swéj nominacyi. P. Blondel jestto doświadczony urzędnik, który woli niższe a pewne posady nad wysokie a niepewne. Będąc inspektorem jeneralnym finansów, posłany został jako dyrektor spraw cywilnych do Algieru. Odwołany za ministeryum Hautpoula wrócił do posady inspektora jeneralnego; nie ma ochoty jéj porzucać przynajmniéj, niechce przyjąć teki ministeryalnéj bez pewnego zabezpieczenia się na przyszłość.

— Powiadają że p. Créton, aby usunąć kość niezgody między orleanistami a legitymistami, postanowił wstrzymać znaną swą propozycyą. Zdaje się iż legitymiści są bardzo rozjątrzeni przeciw prezydentowi i ze wszystkich najsil-

niejszy opór stawiać będą przywróceniu wyborów powszechnych.

EGIPT.

Wedle najnowszych wiadomości z Aleksandryi 22go października, statek parowy *Austrya* przywiózł z Konstantynopola depesze pojednawcze, przez co spór turecko-egipski może być uważany jako załatwiony w głównych punktach. Naprzód Porta przyzwoliła na budowę kolei żelaznéj przez Suez; powtóre zezwolono na niejakie zmiany w zaprowadzeniu tanzimatu. Pismo nadesłane jednéj z korporacyi angielskich od lorda Palmerstona, poczytuje spór między Turcyą a Egiptem jako rzecz saméj formalności, zarazem jednak budowę kolei żelaznéj za niezawodną uważa. Owe śmiałe proroctwo wyrzeczone przez usta tego, który obecnie prawa Lewantowi dyktuje, zdaje się właśnie spełniać. Warunkowe przyjęcie tanzimatu przy niejakich modyfikacyach, wynagradza Portę za przyzwolenie budowy kolei, o którą się też przy zupełnéj apatyi ciążącéj na tém państwie, bardzo mało kto troszczy. Przy téj sposobności polityka angielska za jednym pociskiem dwa cele osiągła. Tanzimat umyślnie dla Egiptu zmieniony, zlepia niejako wątłą spójność państwa Ottomańskiego. Kolej żelazna urzeczywistni długo żywione nadzieje kupców angielskich. Dotąd związek morza czerwonego ze śródziemném liczne napotykał przeszkody, i ograniczał się jedynie na przeprawie podróżnych i efektów pocztowych. Wprawdzie do takiéj podróży pustynia była należycie urządzona, ale koszta takowéj przeprawy były drogie, i jedno siedzenie na pocztowym wozie pustyni, płaciło się 10 funtów szterlingów. Teraz nastąpi zupełna zmiana. Połączenie obu mórz koleją, ułatwi przewóz wszystkich towarów, jakich Europa potrzebuje z Indyj i nawzajem. Z największą łatwością na téj drodze przechodzić będą najogromniejsze ładunki towarów, a nawet wojsko. Przylądek Dobréj-Nadziei z taką troskliwością strzeżony przez Anglię, straci całą ważność swoją, a kolej Suezka sprowadzi ogromną zmianę w całym systemie podróży zaeuropejskich. Kolej ta wielką i dla Tryestu będzie miała wartość, i wątpić niemożna, że kiedy dotąd same tylko państwa morskie pierwszego rzędu były w możności prowadzenia handlu z Indyami, w przyszłości handel ten otwartym zostanie dla wszystkich krajów, a mianowicie dotykajcych bezpośrednio morza śródziemnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. Mej przełożył na język rosyjski „Świteziankę“ Lucyana Siemieńskiego i umieścił takową w październikowym zeszycie „Moskwiczanina.“ Fantazya ta odbitą będzie również osobno. Tłómaczenie ma być wierne i szczęśliwe.

— Każden wiek ma swoje *bajki*, które lubi aby mu rozpowiadano. Naszą *bajką* jest Ameryka północna. Któż z nas nierad słucha o niéj powieści, o téj ziemi sprzeczności najdziwniejszych, najmłodszéj z urodzenia politycznego, może najstarszéj ze społeczeńskiego układu, ziemi wolności i niewoli, najjednostajniejszéj i najrozmaitszéj, najnudniejszéj i najruchliwszéj zarazem? Któżby tam nie chciał być, choćby na chwilę? Któżby nie chciał wynieść choć jeden obrazek z życia tego *dziecka-olbrzyma*, dla którego ziemia i czas krótsze niż u nas mają rozmiary, tego bankiera-poety, który najfantystyczniejsze przedsiębiorstwo znajdzie jeszcze godném rozwagi. To też dla każdego z nas pożądaną była wiadomość o obrazach *praojca rzek amerykańskich*, nad którego brzegami z chyżością kolei żelaznéj nowe budują się światy: to też publiczność zwabiona widokiem tysiąca mil przejrzanych w ciągu dwóch godzin, napełniła cały teatr. Czy się zawiodła? niesądzimy, przynajmniéj dość głośne i częste oklaski świadczyły o jéj zadowolnieniu. Niejestto zapewny ciągły obraz kraju; ale też obraz jednéj szóstéj części stałego lądu, ledwo na afiszu mógł istnieć; przedstawiony na płótnie byłby nudny i wlókłby się bez końca. Są to więc tylko widoki, krajobrazy, sceny natury i życia amerykańskiego, kilka luźnych kartek z historyi naturalnéj i jeografii, kilka ciekawszych wyjątków z podróży po Stanach Zjednoczonych. Niepowiemy, aby wykonanie spełniło miarę naszych życzeń; aby złudzenie kazało nam zapomniéć o teatrze, Krakowie i Europie; aby skały, ludzie, statki i mgły nie mogły być podobniejsze do skał, ludzi, statków i mgły; ale byłoby grzechem nie przyznać, że wieczór zeszedł nam mile. Jest kilka pięknych i, jak się zdaje, wiernych krajobrazów, są prawdziwe i wybornie oddane grupy drzew, doskonały połysk i przejrzystość wody, jest kilka scen i widoków nauczających i interesujących — a te zalety każą nam po trochu zapomniéć o niedostatkach. Taki jak jest, możemy go nazwać interesującym pejzażem, który się ogląda nie bez przyjemności i korzyści, a pewne jego ustępy mile pozostają w pamięci. Dodać także musimy, że oświecenie jest dobre, mocne, a jednakże nierażące i niepsujące oczów, co zwykła przy tego rodzaju widowiskach. Lecz mniéj byliśmy zadowolnieni z objaśnień właściciela. Idąc do polskiego teatru, mamy niezaprzeczone prawo zostawić w domu język niemiecki, a słuchać tłómaczenia w mowie, oprócz któréj innéj u nas nie ma. Zgoda na to, że właściciel Cykloramy nie umie po polsku, lecz mógłby znaleść między naszą trupą jednego z aktorów, a ten był go wyręczył ani chybi z większém zadowolnieniem widzów, którzy dziś przez dwie godziny siedzieli na *niemieckiém kazaniu*. — Obrazy Missisipi poprzedziła *Biała kamelia*. Wspomnieliśmy o niéj za pierwszą reprezentacyą; druga jeszcze lepiéj się powiodła. P. Kaliciński i p. Linkowska oddali role z łatwością, naturalnością i tém wgraniem się w sztukę, o które za pierwszym razem trudno, a bez którego sztuka nie idzie.

— Cesarska Akademia sztuk pięknych w Petersburgu, na ogólnem zebraniu swojem dnia 12 października r. b. odbytem, przyznała nagrody w medalach srebrnych 2go stopnia, uczniom téj Akademii: Wiktorowi Brodzkiemu za wykonanie statuy młodzieńca i Konstantemu Ilińskiemu za etiudę z natury.

— Założony w Warszawie przed trzema miesiącami „Instytut Szlachecki“ na miejscu posiadłości zwanéj Tivoli za „Trzema Krzyżami,“ wzniesiony już został pod dach wraz z pawilonami. Wiązanie dachów wspiera się na żelaznych słupach. Gmach ten będzie jedną z ozdób stolicy.

— Prawie wszystkie miasta w Królestwie Polskiém mają już murowane studnie z pompami żelaznemi z Warszawskich fabryk wedle wzoru rady budowniczéj.

— W Królewcu profesorowie gimnazyum dali objad na cześć swojego dyrektora. Między wielu toastami, Dr Dinter wniósł na pomyślność tych nauczycieli, którzy nie hołdują trzem bałwanom: „honor, pieniądze i wpływy“ w skutku wzniesienia tego toastu, naczelny prezydent Prus i jeneralny intendent wstali od stołu.

— Dr Schütte wraz z panem Köppe z Berlina zajmował się przewozem na wystawę londyńską za 100 tal. tygodniowo, zamyśla na wiosnę urządzić po Europie podróż na podobném opartą przedsiębiorstwie, a mianowicie z Berlina do Paryża, Szwajcaryi, Włoch aż po Neapol i powrót na Wenecyą, Tryest i Wiedeń.

— Prawie wszystkie złoto znajdujące się w handlu, a pochodzące z nowo odkrytych kopalń australskich, wydobywane bywa z piasku i krzemienia, który w ciągu wielu wieków powstał z rozsypania się gór i po całéj powierzchni kraju się rozpostarł, a mianowicie w okolicach i łożyskach rzek w mniejszéj lub większéj od rozwalonych gór odległości osadził się, wedle tego, jak zimowe wezbrania strumieni lub przypadkowe wylewy słabsze lub mocniejsze się zdarzyły. Drogocenny ten kruszec znajdowany jest powszechnie w krzemionce, ale natrafia się niekiedy również w glince, łupku i wapieniu, ale nie tak często, jako w żyłach krzemionkowych przechodzących przez pokłady granitu porfiru lub pokłady przemienne. Tak bywa w Uralu, w Kalifornii i w Meksyku. Obwód Bathurst w Australii leży na zachodniem wybrzeżu gór błękitnych zawierających w sobie nieskończoną liczbę krystalicznych i niepokładowych kamieni jako granit, syenit, krzemionka, serpentyn, euryt itd. Łańcuch tych gór ciągnie się od północnego nadbrzeża Australii aż do południowego brzegu kraju Vandiemenna, a na całéj téj przestrzeni też same geologiczne zachodzą stosunki, co w Uralu i górach Kalifornii. Dziwna rzecz, że kopalnie złota, gdzie kruszec ten dobywa z żył krzemionkowych lub podobnego kamienia, rzadko się opłacają. W minach Gongo-Sow w Brazylii i na innych miejscach téj okolicy pracują znacznie nad wydobywaniem złota w żyłach, ale dotąd nie otrzymano korzystnych rezultatów.

— Zegarmistrz Lloj-Preis w Londynie, wynalazł szczególny aparat do niezwłocznego uwiadomienia o pożarze. Aparat ten jest nadzwyczaj czuły na wszelki ruch, w otaczającem go powietrzu, i czułość swą objawia przez dzwonienie. W Londynie aparat ten postawiony był w pokoju zawierającym w sobie 2,000 stóp sześciennych powietrza, i kiedy zapalono arkusz papieru, dzwonek aparatu natychmiast dał się słyszeć, co dowiodło, iż wynalazek pana Llojda może być korzystnie użyty w wialu przypadkach.

Kronika literacka. Zeszyt na miesiąc listopad r. b. *Biblioteki Warszawskiéj*, wyszedł z druku dnia 1go b. m. i zawiera: Znaczenie pieniędzy filozoficzne, moralne i ekomiczne. Ułamek z pamiętnika nieboszczki (dalszy ciąg). — Wspomnienie o dawnéj miejscowéj opiece nad ubogiemi przez J. P. — Nowa epoka literatury historycznéj polskiéj; przegląd pana Juliana Bartoszewicza (ciąg drugi). — F. Kallimacha Geminiańczyka o Królu Władysławie czyli o klęsce Warneńskiéj; księgi dwie; Augsburg r. 1519; przetłómaczył i przypisami objaśnił Michał Gliszczyński. — Poezya: Zburzenie Jerozolimy, przez Ludwika Nemojewskiego. — Kronika Literacka: Księga poselska litewskiéj metryki, zawierająca w sobie dyplomatyczne stosunki Litwy za panowania Króla Stefana Batorego, od r. 1576 do 1583, wydana z polecenia Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich, przez profesora Pogodina i magistra Dubińskiego (w Moskwie 1843 r.); przez Seweryna Gołębiowskiego. Gramatyka języka polskiego zawierająca naukę rozbioru i składni, przez J. A. Czajkowskiego, N. J. P. w S. P. i S. R. (Warszawa 1851); przez T. Sierocińskiego. Piosnki gminne ludu Pińskiego; zebrał i przekładał Romuald Zienkiewicz (Kowno 1851), przez K. Wł. Wojcickiego. — Rozmaitości: O dawnem województwie sieradzkiem, przez Józefa Szpaderskiego (c. d.). Wiadomość o wynalezionych urnach popielnych popielnicach, w okolicy Krakowa; podał Ambroży Grabowski. Józef Kurowski. Dodatek do życiorysu księdza Piotra Skargi, przez Leonarda W. Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Fizyka, przez S. P. — Kronika Bibliograficzna. Doniesienia literackie. Uwiadomienie od Redakcyi. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc wrzesień r. b.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6 do 7go listopada: Czacki Włodzimierz, Neumark Marya z Warszawy. Fuchs Ignacy z Polski. Skowroński Ludwik z Redaschau. Samborski Andrzéj z Tymowa. Christiani Jan z Bratkowic. Grabińska Augusta z Trzciany. Tomkowicz Marya z Kobiernic. Dobrowolski Marceli, Lenkiewicz Wiktor ze Lwowa. Hołubowicz Władysław z Podola cyrk. Sand. Baum Józef z Węgier. Bretschnejder Karol ze Sącza. Ziołecka Natalia, Kowanitz Michał z Wiednia. Negrin Adolf nauczyciel muzyki, Bartsch Rajmund nauczyciel muzyki z Wrocławia.

Wyjechali: Jakubowicz Jan do Sosnowic. Cikowska, Eckhardt do Lwowa. Siedliski do Przemyśla. Jasińska Teresa do Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 listopada. Dzisiejszy dowóz był bardzo znaczny, kupców uwijało się dosyć, ale nie chcieli płacić ceny żądanéj. Mimo to sprzedano żyta do 700 korcy po $6\frac{3}{4}$, 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{3}{8}$ złr.; pszenicy przeszło 300 korcy po 8, $8\frac{1}{2}$, $8\frac{3}{4}$, 9, $9\frac{1}{4}$ złr. Jęczmienia przeszło 300 korcy po 5, $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$ złr. Owies nieco spadł, płacono go jednakowoż po $2\frac{3}{4}$, 3, $3\frac{1}{4}$ złr. W ogólności ruch nie był duży z powodu niestatku kursu banknotów i dopóki te się nie podniosą, handel się nieożywi.

Polepsza się handel rzepaku, sprzedano do 200 korcy po $9\frac{1}{4}$, $9\frac{3}{4}$ złr. Letniego podobnież do 200 korcy po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$ złr.

Mniéj kupców na okowitę; ofiarują jednakowoż 24 złr. za wiadro wied.

Łój w handlu bardzo poszukiwany i sprzedaje się w znacznych partyach. Za piękny biały towar płacą 31, $31\frac{1}{2}$ złr., za średni gatunek 29, $29\frac{1}{4}$.

Kupują chętnie miód, cena jego nie zmniejszyła się; łatwo go sprzedać po 26, $26\frac{3}{4}$, $27\frac{1}{4}$ złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go listopada* Metaliki 5-proc. $91\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $81\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. $72\frac{1}{2}$. — 3-proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{3}{8}$. — Augsburg 127. — Londyn 12 40 kr. — Paryż $150\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1198. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472\frac{1}{2}$. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 6 listopada. Banknoty 84. — Pruski kurant $105\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. galic. żądają 80. — dają —. — Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 5 listopada. Dukat holen. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 45 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 50 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 37 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go listopada. — Metaliki 91. — Nowa pożyczka $81\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1198. — Akcye Kolei żelazn. $148\frac{1}{2}$. — Agio od złota $31\frac{5}{8}$, od srebra $25\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 5 listopada. Banknoty austryackie $81\frac{1}{3}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{7}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $76\frac{5}{6}$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 20597. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [377—3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

W zastósowaniu się do § 4 Ustawy Sejmowéj z dnia 19 grudnia 1821 r. Nr. 4,801 w Dzienniku Praw z r. 1822 ogłoszonéj, podaje do wiadomości, iż grunta zpod realności Nr. 214 i 215 w gm. II, tudzież część dziedzińca w podłuż ulicy Franciszkańskiéj leżącego, księży Franciszkanów własne, wynoszące razem 172° — 1' 9" sążni kwadratowych w celu rozszerzenia ulicy Franciszkańskiéj — zajęte zostaną na użytek publiczny, a to na zasadzie uchwały Rady miejskiéj z dnia 15go września r. b. Ner 13,524 zatwierdzonéj przez Wysoką c. k. Komisyą Gubernialną Reskryptu z dnia 16 października r. b. Ner 14,359.

Kraków dnia 23 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 17448. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [378—3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 24 listopada r. b. o godzinie 10 ranuéj odbędzie się w biórze Rady miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in plus na zakupienie materyałów drzewianych i żelaznych z rozbierać się mających kramów żelaznych w Rynku głównym obok Sukiennic będących oznaczonych Numerami 66, 67, 68/9, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78/9 i 81/2. — Licytacya rozpocznie się od kwoty oszacowaniem objętéj złr. 51 kr. 15 m. k. — Chęć licytowania mający złożą na wadium kwotę złr. 15 m. k. — Termin rozebraia kramów oznaczonym jest na dzień 10 stycznia 1852 roku. — O innych warunkach licytacy, wiadomość powziąść można w biórze wyżéj wymienionem w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 27 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

[393] **CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.** (2-3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanéj, w dniu 12 listopada 1851 roku od godziny dziewiątéj zrana, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyę papieru drukowego w różnym formacie w Krakowie w kamienicy pod L. 468 przy ulicy Śgo Jana, a to za gotową monetą kurs w kraju mającą.

Kraków dnia 5 listopada 1851 r.

Franciszek Jakubowski Not. Publ.

CES. KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY (397)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na żądanie strony interesowanéj w dniu 10 listopada 1851 roku od godziny 9éj zrana w Krakowie pod l. 622 przy ulicy Szpitalnéj w Krakowie rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości, jakoto: stolarszczyzny, kosztowności, sukien i tym podobnych po ś. p. Wincentym Gołuchowskim pozostałych, a to za gotową monetę kurs w kraju mającą.

Kraków dnia 7 listopada 1851 r.

Franciszek Jakubowski not. publ.

Obwieszczenie. (401)

W dniu 11 listopada 1851 r. o godzinie 9éj zrana na placu właściwym przed Sukiennicami w Rynku Głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą zajęte ruchomości, jakoto: szkło, porcelana, wyroby mosiężne, landszafty, garderoba, bielizna i różne sprzęty domowe.

O czém chęć licytowania mających, zawiadamiam.

Kraków d. 7 listopada 1851 r.

Ignacy Piekarski.

Inseraty.

Lista LXVIII. (398)

na wsparcie pogorzelców miasta Krakowa do Komitetu Pogorzeli miasta Krakowa złożonych darów.

Imię i przezwisko dawcy	Złoto #	Moneta polska złpol.	gr	Moneta konwencyjna złreńs.	kr
Bezimienny z Uścia	—	—	—	5	—
Z obwodu Jasielskiego przez Wielmożnego Chromego Dyzmę:					
P. Ignacy Skrzyński . . zr. 60					
P. Skrzyńska Marya . . „ 40					
P. Nitsche właściciel Czudcza „ 50	—	—	—	164	—
P. Rucki właś. części Rużanki „ 2					
P. Paszesniewski dzierż. Ruż. „ 2					
Ze skł. w parafii Dobrzechow. „ 10					
Komitet Poznański 17tą przesyłką 2 #, 84 tal. i 40 złp.; z tych 36 tal. 12 sgr. 6 fen. na pogorzelców, reszta na kościoły .	2	544	—	—	—
Najprzewielebniejszy ks. Łukasz arcybiskup lwowski obrz. łac. dar ks. plebana z Kossowa za pośrednictwem prześwietniego Konsystorza krakowskiego, na kościoły	—	—	—	12	—
Od księż. Wirtembembergskiéj przez JW. hrab. Adamową Potocką 15 sztuk dwudziestofrankowych, czyli	—	500	—	—	—
Ze składek za staraniem pani Natalii z Obmińskich Jabłońskiéj na kościoły	—	—	-	150	—
Summa listy LXVIII	2	1,044	—	331	—
Summa 67 list poprzednich	107	318,196	25	102,007	55
Ogólny wpływ 68 list do dnia 13go sierpnia 1851 r.	109	319,240	25	102,338	55

Lista LXIX.

Imię i przezwisko dawcy	Złoto #	Moneta polska złpol.	gr	Moneta konwencyjna złreńs.	kr
P. Kielanowski Jan z Zelechowa	—	—	—	200	—
Z Odessy za pośrednictwem Wgo Ant. Hoelela 45 rs. 15 kop. .	—	301	—	—	—
Ze składki Lubieńskiéj na kościół Dominikański	—	—	—	5	—
Dyrekcya galicyjskiéj kasy oszczędności z własnego majątku Instytutu 1000 złr., z tych połowa na pogorzelców, a druga połowa na wszystkie 4 kościoły w miarę wielkości szkody	—	—	—	1,000	—
Ze składki w Paryżu zrobionéj za staraniem JW. hr. Bystrzanowskiéj	—	—	—	540	—
Najprzewielebniejszy ks. Łukasz arcybiskup lwowski obrz. łac. dar Wgo Henryka Malczewskiego za pośrednictwem prześwietnego Konsystorza krakowskiego, na kościół Dominikański i Franciszkański po połowie	—	—	—	20	—
JO. księżna de Ligne	—	—	—	110	—
Ze składki w Paryżu za staraniem JW. hr. Bystrzanowskiéj na kościoły 1000 franków pap. . .	—	1,600	—	—	—
Summa listy LXIX	—	1,901	—	1,875	—
Summa 68 list poprzednich	109	319,240	52	102,338	55
Ogólny wpływ 69 list do dnia 6go listopada 1851 r.	109	321,141	25	104,213	55

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
7	2	27" 3"'. 991	+ 6° 6	2"' 45	wschod. słaby	pogoda z chm.			
„	10	„ 4 895	+ 2 2	2 34	wpłwsch. „	pogoda	koło przy ks. z barw. tęcz	+ 7° 2	+ 0° 2
8	6	„ 5 263	— 0 6	1 93	płwsch. „	pogoda z chm.	szron		

W DRUKARNI CZASU.